№ 49. Czwartek, d. 16 (28) Lutego 1889 r. Rok XIV.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

BIURO REDAKCYI Krakow.-Przedm. № 188.

Cena prenumeraty: Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50. Z przes. poczt. rs. 2. Miesięcznie w miejscu kop. 60. Numer pojed. k. 5.

K A L E N D A R Z.

Dziś: Romana Opata
Jutro: Albina B. i Antoniny M.
Pojutrze: Heleny Cesarzowej

Wschód słońca o g. 7 m. 18. Zach. o g. 6 m. 11.
Przybyło dnia g. 3 min. 5.
Dziś z rana było stopni zimna 11.

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

Z miasta i okolicy.

— **Rada Gospodarcza** lubelskiego Towarzystwa dobroczynności, podaje do wiadomości publicznej, iż w miesiącu styczniu r. b. utrzymywano w domu starców i kalek: mężczyzn 11, kobiet 34, razem 45; koszt utrzymania ich wyniósł rs. 244 k. 52.

Do ochrony I-ej uczęszczało: żywionych kosztem zakładu chłopców 25, dziewcząt 31, razem 56; bez żywności: chłopców 15, dziewcząt 15, razem 30; wogóle chłopców 40, dziewcząt 46, razem 86; wydano rs. 126, k. 4.

Do ochrony II-ej uczęszczało: z żywnością zakładu chłopców 13, dziewcząt 10, razem 23; bez żywności chłopców 19, dziewcząt 17, razem 36; wogóle chłopców 32, dziewcząt 27, razem 59; wydano rs. 110 k. 76.

Na utrzymanie sali sierot wydano rs. 158 kop. 40.

Wydano na wsparcia stałe rs. 132 k. 50.

W kuchni bezpłatnej remanent z poprzedniego miesiąca wynosił rs. 35 k. 90, dochód w ciągu miesiąca rs. 39 kop. 55, razem rs. 75 k. 45; wydano w ciągu miesiąca rs. 47 k. 43, pozostało remanentu rs. 28 kop. 2. Obiadów w styczniu wydano 1,560.

W kasie pożyczkowej dla rzemieślników pozostało remanentu z m-ca grudnia rs. 781 k. 81, wpłynęło w m. styczniu rs. 381 k. 30, razem rs. 1163 k. 11; wydano na 11 pożyczek rs. 553, oprócz tego wydano na druki i koszty sądowe rs. 15 k. 40, pozostało remanentu rs. 594 kop. 71.

W kasie ogólnej Towarzystwa pozostało remanentu z m-ca grudnia r. z. rs. 844 k. $17\frac{1}{2}$ dochodu było w styczniu rs. 885 k. 56, razem rs. 1729 k. $73\frac{1}{2}$, wydano rs. 772 k. 22, pozostało remanentu rs. 957 k. $51\frac{1}{2}$.

— **Nagromadzenie towarów.** Skutkiem nagromadzenia się na stacyach drogi żelaznej nadwiślańskiej znacznej ilości towarów, zarząd tej drogi narażonym jest na znaczne straty materyalne, oraz mitręgę w czasie. Pragnąc więc usunąć ten tak niekorzystny dla siebie i licznych interesantów stan rzeczy, dyrekcya drogi nadwiślańskiej ma zaprowadzić pociągi t. z. lokalne, które kursując między pośredniemi stacyami, usuwać będą nagromadzone partye towarów.

— **Habilitacya.** W tych dniach w sali egzaminacyjnej instytutu agronomiczno - leśnego w Nowo-Aleksandryi, p. Wojciech Sokołowski, b. wychowaniec rzeczonego instytutu, wobec zgromadzonych profesorów, bronił napisanej przez siebie rozprawy, dla pozyskania stopnia naukowego.

Za rozprawę tę p. Sokołowskiemu przyznano stopień „uczonego agronoma".

Udzielenie komuś stopnia naukowego, jest nader rzadkim wypadkiem w dziejach tej uczelni, wychowańcy której niekorzystają z praw, przysługujących innym wyższym zakładom naukowym.

— **Gospodyniami** dzisiejszego balu będą panny: Bobrowska Wanda, Błażejewicz Zofia, Bóbr Marya, Bogusławska Jadwiga, Estrejcher Marya, Gałecka Wanda, Głowacka Helena, Janiszewska Marya, Jasieńska Marya, John Marya, Juścińska Kazimiera, Konaszewska Helena, Kostecka Marya, Lingenau Władysława, Mazurkiewicz Zofia, Mazurkiewicz Wanda, Parysiewicz Marya, Piskorska Marya, Przanowska Marya, Sachs Helena, Skłodowska Zofia, Świeżawska Cecylia, Szpot Zofia, Umieniecka Aleksandra, Wiercieńska Konstancya, Wilczyńska Janina, Witkowska Jadwiga, Witkowska Józefa i Załuska Zofia.

— **Benefis.** W zbliżającą się sobotę, na benefis primadonny goszczącego u nas towarzystwa dramatycznego panny Izydory Nowickiej, daną będzie dawno już u nas niewystawiana, a ciesząca się zwykłem powodzeniem opereta p.t. „Dzwony Kornewilskie", w której współudział przyjmuje także pani Bronikowska.

Panna Nowicka sympatyczna i dobrze znana tutejszej publiczności śpiewaczka, korzysta z zupełnego uznania, cenioną jest bowiem według zasługi. Jej benefis więc, zgromadzi do sali teatralnej zastępy wielbicieli talentu, a tych jest bardzo wielu w Lublinie. Artystce należy się poparcie prawdziwe.

— **Kary.** Z Chołma donoszą nam, że z decyzyi kuratora okręgu naukowego warszawskiego, skazano tutaj 18 nauczycieli żydowskich, każdego na karę pieniężną w ilości rs. 22 k. 50, za utrzymywanie chederów bez stosownego upoważnienia władz naukowych i bez zachowania wydanych w tej mierze prze-

---

60)

ZAGRZEBANI.

Powieść z życia wiejskiego,

przez

KLEMENSA JUNOSZĘ.

— Ależ dopuści pan, dopuści...bo to już rzecz skończona. P. Mikołaj tu był, o rękę Michasi dla syna prosił. Przyrzeczenie solenne otrzymał—a p. Józef słowa nie złamie i i nie cofnie.

Wynajdzie pozór...ale miałeś o coś prosić.

— Właśnie...wiadomo panu, że jestem sierota, że nie mam nikogo z bliższych w tych stronach.

— No—a ja? czy ja daleki ci jestem?

— Dlatego też do pana się udaję, panie Symplicyuszu...proszę o wyświadczenie mi wielkiej, bardzo wielkiej łaski...

— No...no, cóż takiego?

— Żeby pan był łaskaw pojechać ze mną do Maciejowa.

— Do Maciejowa!

— Tak...i poprosić p. Mikołaja, o rękę jego córki dla mnie.

Jajko aż odskoczył.

— Coś ty powiedział?...o rękę pani Lucyny?..

— Tak.

— Tej elegantki, tej rozwodnicy...wielkiej pani!

— Panie! Wolno panu prośbę moją spełnić lub nie, to wyłącznie od pana zależy—ale nie wolno wyrażać się lekceważąco o kobiecie, którą ja chcę nazwać moją żoną...

— Ah!? z tej beczki jegomość zaczyna...tak?! No kiedy tak, to ja tu nie mam co robić...— Bywaj zdrów i żeń się skoro chcesz, ale ja od wszystkiego ręce umywam. Jesteś pełnoletni i prawo pozwala ci popełniać wszelkie głupstwa. Bądź zdrów!

— Panie Symplicyuszu!

Stary ani się obejrzał nawet...zbiegł szybko ze schodów i chłopaka do stajni posłał, żeby deresza zaraz zaprzęgli.

W tejże chwili i p. Józef nadszedł z ogrodu.

— A, jak się masz, stary przyjacielu!— zawołał...

Symplicyusz odburknął niechętnie.

— Stary przyjacielu! no proszę! Phi! jaka mi przyjaźń! Mam się źle, jestem tu niepotrzebny i odjeżdżam...

— Co ty mówisz człowieku, co tobie jest?

— Nic mi nie jest—jadę, bo mi się tak podoba... Jestem także pełnoletni i także mi wolno robić co tylko zechcę.

— Nie przeczę...ale co to wszystko znaczy? Skąd gniew na mnie, com ci zawinił?

— A tak! ze mną mówisz inaczej—a postępujesz inaczej. Słyszę oto, że córkę wydajesz za mąż.

— Taka była jej wola.

— Winszuję, winszuję... Piękny chłopak, elegant...ale nie zazdroszczę...bądź pan zdrów... odjeżdżam.

— Ależ Symplicyuszu...

— Nie ma żadnego Symplicyusza, nie ma przyjaciela ..nie ma! Do widzenia!

— Do licha starego! co się z tobą stało.— zawołał p. Józef i gwałtem prawie pociągnął Symplicyusza ku drzwiom,—chodźże do mnie powiedz o co masz pretensyę, porozumiejmy się.

— Trudno to będzie. Skrzywdziliście mnie, zdradzili! nie godzi się tak robić.

— Ależ...

— Skrzywdziliście i już...

Tak przekomarzając się, Symplicyusz wszedł do pokoju i padł na fotel.

— A prędzejbym się śmierci spodziewał,— rzekł,—niż tego zawodu!...ale to tak z młodymi.. Człowiek suszy sobie głowę, nie dośpi, nie doje, przemyślając jakby im los zapewnić, szczęście dać, a tu naraz strzeli coś do głowy i rób co chcesz.

— Ostatecznie, mój Symplicyuszu kochany— co się tyczy mojej córki, skoro chce za Karola wyjść—bronić jej nie mogę, bo i zarzutów żadnych przeciwko niemu nie mam.— Człowiek porządny, z uczciwego gniazda, zamożny...a co zaś do Witolda, to nie masz się czego martwić mój drogi, znajdzie on sobie żonę i piękniejszą i bogatszą niźli moja Michalinka, która mu jakoś nie przypadła do gustu. Znajdzie jeszcze, bądź spokojny...

— Otóż jestem niespokojny—bo on już znalazł.

— Już?

— A jakże, rozamorował się na piękne w tej rozwodnicy z Maciejowa.

— W pani Lucynie! Wiesz co Symplicyuszu, że chłopak ma gust..

— Niech go nie znam z takim gustem! To jest panie dobrodzieju lalka, jemu żony potrzeba, gospodyni.. Cóż to on jest książę udzielny, czy magnat jaki, czy dygnitarz, żeby takiej damy za żonę potrzebował?..

— Zanadto w czarnych kolorach widzisz wszystko, mój Symplicyusza—a w gruncie rzeczy jest inaczej. Pani Lucyna będzie najlepszą żoną.

(d. c. n.)

pisów, z zastrzeżeniem, że na drugi raz kary będą podwojone.

— **Amator drobiu** widząc, że to rzecz smaczna i popłatna zwłaszcza w zimie, a nadewszystko że proceder bezkarny—znowu wyłowił parę dni temi z wysokiej żerdzi w drewutni stróża domu pod Nr. 53 i 54 przy ulicy Archidiakońskiej, pięknych i dużych kur sztuk 10 i koguta. Tym razem wdrapał się on w nocy przez górę Dominikańską, wyłamał zamek od furtki, drugi od drzwi na drugie podwórko—trzeci od drzwi drewutni i gospodarował po nocy—z tyłu domu, gdyż od frontu brama kamienicy bywa regularnie o 10 wieczór zamykana.

Kilka kur skradziono także przed paroma dniami w domu pod Nr. 5 przy ulicy Rynek.

Czy złodzieje postanowili sobie wszystkie zupełnie kury wytępić w Lublinie?

— **Nieszczęśliwą** prawdziwie jest rodzina Jedynakiewiczów, zamieszkała w domu pod N. 286*b* przy ulicy Dolnej Panny Maryi.

Ojciec z synem skutkiem choroby znajdowali się w szpitalu, a wczoraj oddano tam znów córkę, która silnie zagorzała z własnej winy wraz z matką. Napaliły w zwyczajnym piecu węglem kamiennym, piec przedwcześnie zatkały i udały się na spoczynek. Dostrzeżono je zrana matkę już bez życia, a córkę w stanie silnego zagorzenia i po podaniu pierwszego ratunku, odesłano ją na dalszą kuracyę do szpitala.

— **Kradzież.** Znany dobrze tutejszej policyi rzezimieszek Gust-Szynd...wszedł do stajni w hotelu angielskim i zoczywszy tam derkę na saniach, zdjął z siebie palto, owinął się ową derką, a następnie nałożywszy palto chciał już odchodzić, kiedy przyglądający się ze strychu całej tej operacyi jakiś furman, nagle zeskoczył i przytrzymał amatora cudzej własności. Naturalnie derkę mu odebrano i znalazł się pod kluczem.

— **Z Nowo-Aleksandryi** od naszego korespondenta:

Do składu drzewa, urządzonego nad brzegami Wisły na jednowiorstowej blisko przestrzeni, począwszy od cmentarza prawosławnego, aż do gruntów fabryki mączki kartoflanej w Wólce Profeckiej, zwożą włościanie rozmaitego gatunku drzewo budulcowe, przeznaczone do wiosennego spławu Wisłą zagranicę. Drzewo to przez handlarzy puławskich częścią zakupione zostało w lesie należącym do dóbr Iwanowskie Sioło, częścią zaś nabyte w okolicach Końskowoli w t. zw. „Kozim borze". Dzięki dogodnej komunikacyi, włościanie ze wsi: Bałtowa, Wólki Gołębskiej, Wólki Profeckiej i wsi Puławskiej, oraz mieszkańcy siół: Rudy, Młynki i Starawieś, zarabiają przez zwózkę drzewa od 1 rs. 20 k.—1 rs. 50 k. dziennie. Za transport drzewa z pierwszej miejscowości, otrzymują oni 12 k. za stopę kubiczną, a natomiast z drugiej, jeszcze raz tak odległej pobierają za przewiezienie tej samej ilości drzewa k. 25.

Temperatura naszego klimatu, przechodząca raptownie od ciepła do mrozu i przesiąkła to raz suchym, to znowu wilgotnym wiatrem, nadzwyczaj ujemnie oddziaływa na zdrowotność żołnierzy konstytujących tu pułków. Dotąd zakończyło życie 6 szeregowców i 2 oficerów. Jeden z ostatnich zawdzięcza śmierć własnej swej lekkomyślności: zgrzany bowiem tańcem na zabawie w klubie wojskowym, celem ochłodzenia się, zjadł odrazu trzy porcye lodów. Zimne to jadło spowodowało silne zapalenie kiszek i przyśpieszyło skon młodego porucznika, który pozostawił wdowę i troje osierocił dzieci. Zabawy w obu klubach odbywały się naprzemian co tydzień, śmierć jednak oficera do tego stopnia ostudziła zapał tancerzy jego kolegów, iż już od dwóch tygodni nie miała miejsca ani jedna zabawa. Przedewszystkiem odczuły to właścicielki magazynów strojów damskich, które dawniej licznemi cieszyły się obstalunkami na toalety balowe. Nawiasem dodajemy, iż w obydwóch szpitalach leczy się obecnie 60 chorych żołnierzy.

Pogłoska, jakoby obywatel miejscowy, p. Stawnicki, sprzedać miał za 14,000 rs. dwa swoje domy jednemu z tutejszych kupców żydowskich, pochodziła od osób, niegruntownie w tej kwestyi poinformowanych. Wprawdzie złożonem zostało z obu stron pewnego rodzaju vadium w ilości rs. 100, wszelako kupno nie doszło do skutku, gdyż p. P. wolał stracić tę kwotę, aniżeli pozbywać się dwóch domów, które rocznie przynoszą mu przeszło 16%.

W kościele parafialnym w Włostowicach, do którego na nabożeństwo uczęszczają mieszkańcy naszej osady, ma miejsce w każdą niedzielę w przecięciu po ośm ślubów, przeważnie ze sfery włościańskiej. Zabawy poślubne w chatach włościan naszych odbywają się przez przeciąg dni czterech, t. j. trwają aż do piątku. Czy nie byłoby praktyczniej, aby proboszcz miejscowy błogosławił związki małżeńskie w poniedziałki lub wtorki? W takim razie gody weselne, zamiast dni pięć, trwałyby tylko cztery, *resp.* trzy dni. Przytem zmniejszyłyby się znacznie koszty weselne, które nieraz pochłaniają całe zasoby w pocie czoła uskładanej gotówki, oraz zapasy śpiżarni, nabywane w sąsiedniem miasteczku od Janklów i Berków po cenach nader wysokich.

W tych dniach, pies wściekły pokąsał w Kazimierzu jednego mężczyznę i dwie kobiety. Celem kuracyi, wysłano pokąsanych do kliniki bakteryologicznej d-ra Bujwida, istniejącej przy szpitalu wolskim w Warszawie. *M. S.*

— **Podziękowanie.** Zwierzchnikom i kolegom, oraz znajomym, którzy mimo niepogody, raczyli odprowadzić zwłoki ś. p. Władysława Laskowskiego na miejsce wiecznego spoczynku, przejęta gorącą wdzięcznością, składam podziękowanie. Ten objaw życzliwości jest mi pociechą w nieszczęściu, jakiem Bóg mnie dotknął; oby Ten Sędzia Najwyższy raczył nagrodzić wszystkich, którzy bratniem sercem współczują niedoli bliźniego. *Żona.*

— **Zmarła w Lublinie** ś. p. Katarzyna-Władysława z Łukasiewiczów Bolesławska, żona urzędnika tutejszej izby obrachunkowej, w wieku lat 31.

— **Odpowiedzi Redakcyi.**

Panu J. L. w C. Jeżeli zgodzi się pan na przeróbkę to dobrze, tak zaopiniowali specyaliści.

Panu Andrzejowi E. w Tomaszowie. Sam podpis, do tego zupełnie nieczytelny, niczego nas nie poucza i dlatego korespondencyi pańskiej jako pochodzącej od osoby nam nieznanej, nie umieścimy. Prosimy o bliższe szczegóły o fabrykacyi.

Z WARSZAWY I PROWINCYI

— **Warszawa.**

Władze policyjno-lekarskie najsurowiej wzbroniły używać do obwijania niektórych artykułów spożywczych papieru ołowianego, jako bezwarunkowo szkodliwego dla zdrowia. Natomiast artykuły, wymagające odpowiedniego opakowania, zawijane być mają w papier cynowy t. zw. staniolę. Artyści-rzeźbiarze tutejsi pp. Prószyński i Woydyga, otwierają fabrykę sztukateryi, ozdób architektonicznych oraz przedmiotów sztuki stosowanej z marmuru i granitu. Na początek, dla obznajmienia pracowników krajowców, pp. P. i W. sprowadzają fachowców z zagranicy. Dziwna rzecz, że założyciele dla obznajmienia sił miejscowych sprowadzają robotników z zagranicy, - przecież sami jako artyści rzeźbiarze są znakomicie obeznani z przedmiotem, a jako tacy mogliby bez udziału sił zamiejscowych obeznać swoich pracowników ze wszystkiemi tajnikami i sztuki stosowanej. Powstały w mieście naszem z zapisu hr. Lenwalów przytułek dla sierot po robotnikach rozpoczyna już swoją działalność; zarząd bowiem tej instytucyi zajęty jest obecnie rozpatrywaniem próśb kandyd. do tego przytułku. Jeden z balów zaszczycić ma swoją obecnością córa państwa niebieskiego, nadobna Joli-ku-koun, żona jednego z bankierów w Pekinie. Joli-ku-koun odebrała wychowanie w Paryżu, dokąd po balu dąży wraz ze swoim dworem. Zwolennicy wszelkiego rodzaju stowarzyszeń wpadli na bardzo nierozsądną myśl założenia towarzystwa „antiśpiochów". Członkowie tego dzikiego tow. postawili sobie za zadanie o ile możności wstrzymywać się od snu, a nawet niespać zupełnie. W tym przeto celu „trenują się", sypiając zaledwie cztery god. na dobę. Ciekawa rzecz na co panowie ci obrócą czas, skradziony tak ważnej funkcyi życiowej... Jeden z tutejszych fabrykantów świec stearynowych otrzymał wiadomość, że świece stearynowe będą obłożone podatkiem w wysokości 1 k. od funta.

3)

WYCIECZKA NA POWIŚLE.

(Kartka z podróży po gub. lubelskiej.)

Kapryśna Wisła od czasu rozkolonizowania majątku, zabrała już około 100 morgów, najpiękniejszych łąk i bogatego gruntu, ale z 72-ch kolonistów, ani jednemu nie przyszło na myśl aby wspólnemi siłami zbudować kilka tam, i rwący prąd wody, odwrócić, na coraz więcej wzrastające odsepy piasczyste. Są już tacy, którzy odkupiwszy od kolonistów po jednej lub dwie morgi łąki, stracili je ze wszystkiem ale ich nawet o to głowa nie zabolała, odebrali już i nadebrali w dwójnasób pieniądze za ziemię zapłaconą kilkoletniemi zbiorami. Dziś nie mając już gruntu, podatków nie płacą—ciężar ten spadł na pozostałych. Odsepy, a stąd wydmy piasczyste co raz większe powstają, a wichry nie mając oparcia o lasy i zarośla nad Wisłą, pędzą piachy i zasypują najpiękniejsze ogrody i pola. O! doprawdy nie wesoły jest ten interes kolonizacyjny tak dla kolonistów, jak też i dla całego społeczeństwa. Ale dzięki Bogu, tu się już kończy drobna parcelacya, nie spotkamy się już z nią przed Puławami.

Posuwając się dalej, napotykamy dwa duże majątki w jednem ręku: *Piotrawin* i *Kamień.*

Zwrócimy najprzód uwagę na pierwszy—Piotrawin tak jak Swieciechów był również majątkiem poduchownym, i sprzedany przez rząd w roku 1881—nabyty został przez p. Ludomira Cywińskiego. Majątek ten przed sprzedażą, przez lat kilka, wypuszczany był w dzierżawę jednoroczną. Łatwo więc pojmiemy, że nie robiono tu nakładów, a nawet o porządnem prowadzeniu gospodarstwa rolnego mowy być nie mogło. Owszem, starano się z roku na rok wyzyskać ziemię, o ile się to dało; dopiero przez nowonabywcę porządek wprowadzonym został, i rozpoczęła się praca ciężka, mozolna, ale wydająca obfite owoce.

Po siedmiu latach ciężkiej wprawdzie pracy, dziś już Piotrawin zalicza się do bardzo pięknych i intratnych majątków. Serwituty o ile obciążały grunty dworskie, już urządzone pastwiska porozdzielane, grunty włościańskie będące w Szachownicy z dworskiemi pozamieniane, zgoła wszędzie pilność i porządek, którego przesilenie rolnicze zastraszyć nie może.

Majątek Kamień w rok później po nabyciu Piotrawina, nabył także p. Ludomir Cywiński, płacąc blisko po 4000 rs. za włókę. Tu już nowonabywca nie miał tak wielkiej pracy jak w Piotrawinie, gdyż majątek przez poprzedniego właściciela dobrze był zagospodarowany; grunt w kulturze, gorzelnia, przerabiająca na okowitę do 20,000 tysięcy korcy kartofli. Obfitość łąk tak w jednym jak i drugim majątku, dozwalają prowadzić gospodarstwo rolne na wysoką skalę i tak też jest prowadzone.

Obydwa majątki, Piotrawin i Kamień, położone są na samym brzegu Wisły. I tu kapryśnica nasza zachęcona dobrem powodzeniem w sąsiednich Kaliszanach, miała wielką ochotę zabierać cudzą własność, ale tu człowiek położył swoje *veto.* Urządzono kilkanaście tam w zagrożonych miejscach, które rwący prąd wody zwróciły w właściwe koryto, a pozostałe odsepy obsadzają się zaraz wierzbą koszykarską, która ochraniając brzegi Wisły, niemały także dochód przynosi.

Ujemną stroną obu tych majątków jest wylew Wisły, ale przeciw wyższej sile, pojedyńczy człowiek nic poradzić nie może. Wylew Wisły, przy większej powodzi zalewa te wszystkie łąki i pola bardzo urodzajne, po lewej stronie rzeki położone i jakkolwiek wylewy takie, użyźniając pola i łąki, zwracają sowicie w następnych latach poczynione szkody, to jednakże w danej chwili, dotkliwie czuć się dają. W roku 1885 ów wielki wylew zrobił w tych majątkach szkody na 15,000 rubli, ale nadwiślańscy rolnicy, są już z góry przygotowani, na te wypadki, i pocieszają się piosenką.

„Gdyby Wisła nie topiła,
„To by nadwiślanka po złocie brodziła".

Zaraz po za Kamieniem, rozpoczyna się wał ochronny, a pod nim tulą się i ciągną, jeden za drugim folwarki do dóbr Opolskich należące, własność Jana Kleniewskiego. Gospodarstwa tu są natężone, i z wielką umiejętnością prowadzone; nakładów wielkich nie wymagały

nigdy i nie wymagają, bo ziemia z natury swej bardzo bogata, (szlam powiślański); wielkich więc wysiłków nie potrzeba, dosyć powiedzieć, że jedna morga nowopolska, daje buraków cukrowych do 220 korcy, kiedy na gruntach górnych, ledwo do 100 korcy dojść można. Ale człowiek myślący, zawsze znajdzie jeszcze sposoby do pomożenia naturze i przysporzenia sobie intraty. W ostatnich latach, zaprowadzono tu kilka chmielników, które jako początkujące, bardzo już znakomity dochód, bo do 25,000 rs. dochodzący przynoszą. Gorzelnia w Łaziskach na wielką skalę prowadzona, przerabia tylko swój produkt i czynną jest przez ośm miesięcy corocznie.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Z GAZET RUSKICH.

W d. 23 b. m. komisya, złożona z członków depart. podatków niestałych, oraz przedstawicieli rolnictwa i gorzelnictwa fabrycznego, rozpoczęła czynności nad projektem środków, mających na celu poparcie gorzelnictwa wiejsko-gospodarczego. Na skutek skargi jednego z kupców warszawskich, senat rządzący orzekł, że wrazie znalezienia przez urzędników skarbowych, dopełniających rewizyi zakładów przemysłowych, patentów z późniejszą datą wykupienia ich, niźli wskazuje prawo, wobec samego faktu, że patenty w chwili rewizyi już wykupionemi zostały,—nienależy spisywać protokułów i pociągać kupców do odpowiedzialności. Ministeryum dóbr państwa ogłosiło, że nowe prawo o ochronie lasów, jak dotąd, w Królestwie Polskiem nieobowiązuje, przeto wszelkie tranzakcye leśne mogą być uskuteczniane w porządku dotychczasowym. „Swiet“ dowiaduje się, iż obecny system niszczenia wycofanych z obiegu banknotów, ma być zamieniony na inny; mianowicie, papiery, o jakich mowa, będą przerabiane na masę, z której wyrabiany ma być papier. Tym sposobem skarb Państwa zyskiwać będzie znaczną sumę, która dotychczas ginęła bezpowrotnie w płomieniach.

Z ZAGRANICY.

Pewien amerykanin, rozumie się pomysłowy, wynalazł nowy sposob konserwowania ciał zmarłych. Sposób ten polega na poddaniu zwłok nieboszczyka tak silnemu ciśnieniu, że ten w mgnieniu oka z ogromnego mężczyzny lub kobiety, zamienia się w lalkę, zachowując jednakże kształty i wyraz twarzy. Genialny ten pomysł, jak drwinkuje „Kur. Cod.“, uwalniając nas od kosztów pogrzebu, pozwoli nam trzymać drogie osoby na... kominkach. Potrzeba będzie tylko od czasu do czasu oczyścić z kurzu i naturalnie spełniać tę czynność samym. Służące bowiem mogłyby nam stłuc jakiego wujaszka, lub najdroższą małżonkę, jak codzień tłuką rozmaite inne rzeczy.

PRZEMYSŁ, HANDEL i GIEŁDA.

— *Targ zbożowy w Warszawie z d.* 26 *lutego.* Tym razem korzystne dla pszenicy wiadomości z rynków niemieckich niemiały żadnego wpływu na konsumentów tutejszych, którzy ociągali się z zakupami zboża z powodu spadku cen mąki. Na targu więc wtorkowym panował ruch ospały, a zawarte tranzakcye były bardzo nieznaczne. Płacono jednak ceny poprzednie, a mianowicie za korzec:—pszenicy 5,75—6,23 (0,95—1,03 pud); żyta 3,73—4,00 (0,65—0,69 p.); jęczmienia 3,73—4,04 (0,74—0,80 p.); owsa 2,00—2,92 (0,56—0,73 p.).

— *Giełda z d.* 26 *lutego.* Powszechnie silny nastrój giełd europejskich tudzież spodziewana w niedalekiej przyszłości konwersya pożyczki ruskiej nader dodatnio oddziaływają i na tak już dobrze usposobioną, szczególniej dla wartości rosyjskich, giełdę berlińską, która we wtorek zakończyła obrady kursem rubli, wynoszącym 218,50 mar. za 100. Wobec więc tego, rynek warszaw. był również mocno usposobionym tak na polu gotówki, jako też i dla papierów procentowych, dalsza zwyżka których jest spodziewaną. Za marki płacono $45{,}62^1/_2$ k. co odpowiada kursowi $219^1/_2$ m. za 100 rs., również i inne dewizy zagraniczne notowane były w tymże stosunku. Żądano: za listy likw małe 87,00; 2-ą ros. poż. wsch. 99,75; 4% poż. wewn. z r. 1887 83,75; listy zast. ziem. ser. I-j 96,75, następnych ser 95,50.

Przegląd Polityczny.

Dużo jest teraz mowy w prasie niemieckiej o obiedzie jaki wydał książe Bismarck dla członków parlamentu; chociaż skądinąd wystrzegano się konsekwentnie wszelkich aluzyj politycznych, niemniej obiad ten zainteresował prasę, z powodu że sam książe Bismarck uważał za właściwe poruszyć drażliwą kwestyę polityki kolonialnej. Książe kanclerz wywiązał się z tego zadania w sposób świadczący wymownie o tem, jak dobrze i on sam zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństw na jakie może narazić Niemcy dalszy rozwój polityki kolonialnej. Książe uskarżał się mianowicie na nierozsądną gorliwość urzędników konsularnych, którzy, występując zbyt energicznie, narażają sobie ludność tubylczą, a tem samem utrudniają wogóle politykę kolonialną państwa niemieckiego.

Wynurzenia te ze strony kanclerza mają temwiększe znaczenie, że, gdy jeszcze dwa tygodnie temu w parlamencie opozycya przez usta Richtera i Bambergera potępiła postępowanie niektórych niemieckich urzędników jako zbyt brutalne,—hrabia Herbert jakoby w imieniu rządu odparł wszystkie te zarzuty, oświadczając, że opozycyi nie służy prawo publicznego krytykowania niemieckich urzędników, którzy we wszystkiem stosują się do wskazówek, otrzymywanych w Berlinie. Wobec tego właśnie, słowa księcia Bismarck'a stanowią niemałą rehabilitacyę dla stronnictwa, któremu stało się teraz w Niemczech zwyczajem zarzucać brak patryotyzmu.

Zgoła nieprzewidziany obrót wziął znany proces, wytoczony redakcyi słynnej londyńskiej gazety, „Temps“, przez wodza stronnictwa irlandzkiego, deputowanego Parnella. Jak wiadomo, organ City londyńskiej oskarżył Parnella o udział w morderstwach dokonanych przez fenianów. Przyczem redakcya „Times'a“ oświadczyła, że jest w posiadaniu dokumentów, niepozostawiających żadnej wątpliwości co do roli, jaką odegrał Parnell.

Ten ostatni, obrażony na czci i honorze, wystąpił przed kratki sądowe i wytoczył redakcyi „Times'a“ kryminalny proces o potwarz. Taką jest geneza procesu, którego pojedyńcze fazy znane są czytelnikom.

Proces Parnella choć ciągnie się już od kilku miesięcy, w niesłychany sposób zaabsorbował społeczeństwo angielskie i był dla tego ostatniego prawdziwym wypadkiem politycznym Cała akcya obrończa „Times'a“ opierała się na wspomnianych powyżej dokumentach, mianowicie listach, pisanych rzekomo własnoręcznie przez Parnella. Treść tych listów była w najwyższym stopniu kompromitującą dla wodza Irlandczyków i dlatego też wszystko sprowadzało się do kwestyi, czy uda się redakcyi dowieść, że przedstawione przez nią dokumenty wyszły rzeczywiście z pod pióra Parnella.

Tymczasem śledztwo sądowe wydało zgoła nieprzewidziane rezultaty. Wykazało się bowiem, że organ londyński padł ofiarą niesłychanego podejścia i nabył za kolosalną sumę kilkutysięcy funtów szterlingów listy, podrobione przez zdrajcę i renegata sprawy irlandzkiej Pigotta Tem samem upadł główny argument „Times'a“ i nastąpił znaczący przewrót w opinii publicznej na korzyść Parnella, dla którego z początku ogół był dość nieżyczliwie usposobiony. Nieprzewidziane to odkrycie wywołało ogromne wrażenie w całej Anglii, zwłaszcza że obrońca „Times'a“ sam przyznał, iż organ londyński został przez Pigotta wyprowadzony w pole. Akcya sądowa przez to samo wstrzymaną nie została, ale rzecz oczywista że wyrok sądowy wypadnie w każdym razie na korzyść Parnella.

(G P.)

Wartość kuponu od listów zastawnych m. Lublina za straceniem 5% na korzyść skarbu, do 28-go lutego kop. 92.

Wydawca Bolesław Drué. Дозволено Цензурою. Za Redaktora Zdzisław Piasecki.

W Drukarni Rządu Gubernialnego.